Pieniądz jako informacja i czas: analiza teorii Gildera

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę myśli ekonomicznej George'a Gildera, który redefiniuje pieniądz nie tylko jako środek wymiany, ale przede wszystkim jako nośnik informacji i miarę czasu. Autor odwołuje się do filozofii Georga Simmla oraz matematycznej teorii informacji Claude'a Shannona, wskazując na destrukcyjny wpływ inflacji i luzowania ilościowego na gospodarczy system epistemiczny. Tekst wyjaśnia, dlaczego stabilny pieniądz jest niezbędny do prawidłowego funkcjonowania kanałów komunikacyjnych rynku oraz jak współczesna polityka banków centralnych generuje szum informacyjny. W opracowaniu poruszono również kwestie przyszłości finansów, w tym zagrożenia płynące z wprowadzenia programowalnych walut cyfrowych (CBDC) oraz znaczenie niskiej preferencji czasowej dla trwałego wzrostu gospodarczego.

This article provides a thorough analysis of George Gilder's economic thought, redefining money not only as a medium of exchange but primarily as a carrier of information and a measure of time. The author draws on the philosophy of Georg Simmel and Claude Shannon's mathematical information theory, demonstrating the destructive impact of inflation and quantitative easing on the economic epistemic system. The text explains why stable money is essential for the proper functioning of market communication channels and how contemporary central bank policies generate information noise. The study also addresses issues related to the future of finance, including the threats posed by the introduction of programmable digital currencies (CBDCs) and the importance of low time preference for sustainable economic growth.

Zanim przejdziemy do krytyki współczesnych reżimów monetarnych, warto uchwycić pieniądz w jego pierwotnym, antropologicznym wymiarze. Georg Simmel, filozof nowoczesności, przenikliwie diagnozował, że pieniądz nie jest jedynie środkiem wymiany, lecz relacją społeczną, która tka sieć zależności i ujednolica miary odległych wartości. W jego „Filozofii pieniądza” powraca intuicja prosta i potężna: tak jak zegar mierzy czas, tak pieniądz mierzy

świat; jest formą, w której społeczeństwo rozpoznaje samo siebie. Ta myśl odsłania jego wymiar niemal rytualny. Pieniądz działa bowiem jak liturgia: powtarzany gest akceptacji banknotu czy zapisu cyfrowego staje się aktem wiary w ciągłość, w obietnicę, że jutro wciąż będzie rozliczalne. Simmel, przewodnik po utopiach mieszczaństwa, ukazuje pieniądz jako zarazem czysto symboliczny i skrajnie praktyczny – być może jako jedyną wiarygodną praktykę normowania świata. W tradycyjnych modelach ekonomicznych pieniądz odgrywał trzy skromne role: środka wymiany, jednostki rozrachunkowej i, z różnym skutkiem, narzędzia przechowywania wartości. George Gilder w swojej książce „The Scandal of Money" (2015) wywraca ten porządek do góry nogami, dokonując intelektualnego desantu z terytorium teorii informacji Claude'a Shannona. W jego ujęciu pieniądz przestaje być towarem czy instrumentem polityki monetarnej. Staje się czymś znacznie bardziej fundamentalnym: kanałem informacyjnym, systemem nerwowym gospodarki, poprzez który uczy się ona, alokuje zasoby i odróżnia sukces od porażki....

SŁOWA KLUCZOWE

teoria informacji Shannona | George Gilder | entropia informacyjna | pieniądz fiducjarny | sygnał i szum | kanał komunikacyjny | luzowanie ilościowe | cyfrowe waluty banków centralnych | preferencja czasowa | twórcza destrukcja | system epistemiczny | kotwica wartości | ZIRP | programowalny pieniądz | Georg Simmel

Antropologia i filozofia: pieniądz jako nośnik zaufania

Teoria Shannona: pieniądz jako czysty nośnik informacji

W tradycyjnych modelach ekonomicznych pieniądz odgrywał trzy skromne role: środka wymiany, jednostki rozrachunkowej i, z różnym skutkiem, narzędzia przechowywania wartości. George Gilder w swojej książce „The Scandal of Money" (2015) wywraca ten porządek do góry nogami, dokonując intelektualnego desantu z terytorium teorii informacji Claude'a Shannona. W jego ujęciu pieniądz przestaje być towarem czy instrumentem polityki monetarnej. Staje się czymś znacznie bardziej fundamentalnym: kanałem

informacyjnym, systemem nerwowym gospodarki, poprzez który uczy się ona, alokuje zasoby i odróżnia sukces od porażki.

Aby zrozumieć tę rewolucję, musimy cofnąć się do jej źródła. Claude Shannon, ojciec ery cyfrowej, zdefiniował informację jako miarę nieprzewidywalności – im większe zaskoczenie niesie ze sobą wiadomość, tym wyższa jej entropia informacyjna, a więc i potencjalna wartość poznawcza. Kluczowym wyzwaniem w każdym systemie komunikacji staje się wówczas precyzyjne oddzielenie sygnału, czyli sensownej informacji, od szumu – losowych zakłóceń generowanych przez sam kanał. Przeniesienie tych ram na grunt ekonomii zmusza do postawienia nowego, niewygodnego pytania. Czy nasz globalny system monetarny jest kanałem o niskim, czy o wysokim poziomie szumu? Odpowiedź Gildera jest druzgocąca: obecny system pieniądza fiducjarnego, sterowanego przez banki centralne, generuje ogłuszający szum, który paraliżuje zdolność gospodarki do uczenia się.

Z tej perspektywy stabilny pieniądz nie jest celem samym w sobie, lecz warunkiem koniecznym dla zdrowia gospodarki informacyjnej. Ekonomia, twierdzi Gilder, to w swej istocie system epistemiczny, którego nadrzędnym celem nie jest mechaniczna alokacja rzadkich zasobów, lecz akumulacja wiedzy poprzez nieustanny proces eksperymentowania i weryfikacji. Przedsiębiorca jest tu eksperymentatorem, który do oceny swoich hipotez potrzebuje wiarygodnej miary. Niestabilny pieniądz, niczym uszkodzony przyrząd pomiarowy w laboratorium, fałszuje wyniki i prowadzi do katastrofalnie błędnych wniosków. Sygnał zamienia się w szum.

Manipulowanie stopami procentowymi, luzowanie ilościowe czy gwałtowne wahania kursów walutowych to nic innego jak odpowiedniki zakłóceń w kanale transmisyjnym. Zaburzają one sygnał płynący z realnej gospodarki, czyli informacje o rzeczywistym popycie i podaży. W tym ujęciu fundamentalne dla Gildera staje się rozróżnienie dwóch rodzajów entropii. Wartość ekonomiczna rodzi się z niespodzianek – innowacji, które są z natury nieprzewidywalne i wnoszą do systemu wysoką, kreatywną entropię informacyjną. Jednak kanał transmisyjny, który ma przenieść informację o tych innowacjach, musi być niskoentropijny, czyli stabilny i czysty. Gdy pieniądz staje się chaotyczny, informacja o tym, co jest rynkowym sukcesem, a co porażką, ginie w zgiełku.

Ostateczną kotwicą wartości staje się czas. W teorii Shannona czas jest kluczowym wymiarem transmisji sygnału; u Gildera staje się samą substancją pieniądza. Nie jako poetycka metafora, lecz jako techniczny fundament. Czas jest wszak najbardziej ograniczonym zasobem, a pojęcie jego wartości jest nierozerwalnie związane ze stopą procentową. Fałszując stopę procentową, bank centralny zniekształca pomiar kosztu czasu, wprowadzając szum do najbardziej fundamentalnego kanału poznawczego gospodarki. Dlatego złoto i Bitcoin jawią się jako niskoentropijne formy

Stabilny kanał monetarny warunkuje wzrost gospodarczy

O pieniądzu można myśleć jako o czystej informacji, a klucz do jego zrozumienia podsuwa teoria Claude'a Shannona. Uczy nas ona, że informacja ma wartość tylko wtedy, gdy jest nieprzewidywalna, gdy stanowi zaskoczenie. Lecz aby to zaskoczenie mogło w ogóle zostać odczytane, musi zostać przesłane przez stabilny, przewidywalny i niskoentropijny kanał. Gdy sam kanał zaczyna generować zakłócenia, sygnał zamienia się w szum. Wiadomość ginie, unieważniona przez medium, które miało ją przenieść. Tym właśnie kanałem w gospodarce jest pieniądz. Kiedy więc staje się on zmienny, podatny na arbitralną emisję i polityczną manipulację, przestaje być nośnikiem, a staje się źródłem chaosu. I tak jak niemożliwe jest odczytanie komunikatu w zaszumionej transmisji, tak absurdalne staje się podejmowanie racjonalnych decyzji gospodarczych w środowisku monetarnego bezładu.

Pieniądz fiducjarny: fałszywy sygnał w systemie rynkowym

Współczesna ekonomia pieniądza opiera się na fundamencie trzech klasycznych ról: środka wymiany, miernika wartości i środka przechowywania wartości. Dominujący model makroekonomiczny zakłada, że precyzyjna kontrola nad podażą pieniądza pozwala zarządzać inflacją, stymulować wzrost i amortyzować wstrząsy koniunkturalne. Jednak w ostatnich dekadach paradygmat ten zaczął być podważany. Coraz głośniej stawia się pytanie, czy system oparty na fiducjarnej kreacji pieniądza przez banki centralne faktycznie zapewnia optymalne warunki dla efektywnej alokacji zasobów i długoterminowej stabilności.

George Gilder w swojej „informacyjnej teorii pieniądza" proponuje radykalną zmianę perspektywy, która wykracza poza standardowy aparat ilościowy. Osadza on wartość pieniądza nie w decyzjach komitetów, lecz w strukturze informacji i w samym czasie. Jego krytyka współczesnych systemów monetarnych uderza w trzy czułe punkty: niestabilność pieniądza fiducjarnego pozbawionego zewnętrznej kotwicy, deformację procesu inwestycyjnego przez politykę monetarną oraz paraliż poznawczej funkcji rynku kapitałowego, wywołany przez regulacje i centralizację kredytu.

W klasycznym ujęciu pieniądz fiducjarny (tzw. fiat) to środek płatniczy, którego wartość nie opiera się na pokryciu w złocie czy innym materialnym dobru, lecz na autorytecie emitenta – dziś państwa lub banku centralnego. Jego siła nabywcza jest wypadkową zaufania, polityki pieniężnej oraz gry podaży i popytu. W modelu monetaryzmu, zdominowanym przez równanie Fishera (MV=PT), przyjmuje się, że ilość pieniądza w obiegu (M) i szybkość jego obrotu (V) determinują nominalny produkt krajowy brutto (PT). Milton

Friedman argumentował, że kontrolując M, można przewidywać i regulować poziom cen (P), o ile V pozostaje względnie stabilne.

Gilder podważa jednak ten fundament, wskazując, że prędkość obiegu pieniądza nie jest wielkością stałą, lecz zmienną kapryśną i nieprzewidywalną, reagującą na oczekiwania, zaufanie, innowacje i otoczenie regulacyjne. Gdy V zachowuje się chaotycznie, próba sterowania gospodarką poprzez zwiększanie M przypomina nawigowanie statkiem, którego ster losowo zmienia swoje położenie. Działania banku centralnego tracą przewidywalność, a polityka monetarna, zamiast prowadzić do wzrostu, może wywoływać skutki odwrotne od zamierzonych, zwłaszcza w świecie niskich stóp procentowych i wszechobecnej niepewności.

Polityka luzowania ilościowego (Quantitative Easing), czyli masowy skup aktywów przez banki centralne, oraz utrzymywanie stóp procentowych blisko zera (ZIRP) to w optyce Gildera nie tyle narzędzia stymulacji, co potężny mechanizm redystrybucji bogactwa. Kapitał płynie szerokim strumieniem do sektora finansowego, który korzysta z taniego kredytu, nie ponosząc realnego ryzyka. Banki i fundusze inwestycyjne przestają selekcjonować najbardziej produktywne projekty, a zamiast tego optymalizują portfele pod kątem arbitrażu regulacyjnego i dostępu do środków publicznych. W rezultacie krzywa ryzyka ulega spłaszczeniu, a kapitał koncentruje się w sektorach pasywnych, takich jak nieruchomości i dług publiczny.

Pieniądz, zdaniem Gildera, jest przede wszystkim nośnikiem informacji o wartości w czasie. Jeśli jego ilość można arbitralnie zmieniać, traci on zdolność do odzwierciedlania prawdziwych sygnałów rynkowych: kosztu kapitału, oczekiwań co do przyszłości czy preferencji czasowych jednostek. Sygnał zamienia się w szum. Dochodzi do głę

Banki centralne generują szum informacyjny

Według Gildera polityka luzowania ilościowego (QE) oraz zerowych stóp procentowych (ZIRP) nie jest narzędziem stymulacji, lecz precyzyjną machiną redystrybucji. Jej tryby przesuwają bogactwo w kierunku sektora finansowego, który, zalewany tanim kredytem, nie musi już ponosić realnego ryzyka inwestycyjnego. W tym systemie banki i fundusze porzucają swoją kluczową rolę – selekcję najbardziej produktywnych przedsięwzięć. Zamiast tego optymalizują portfele pod kątem luk w przepisach i łatwego dostępu do kapitału publicznego. Sygnał zamienia się w szum. W rezultacie krzywa ryzyka ulega spłaszczeniu, zacierając różnice w stopach zwrotu między aktywami produktywnymi a spekulacyjnymi, a kapitał koncentruje się w pasywnych przystaniach, takich jak nieruchomości czy dług publiczny.

Czas jako ostateczna miara wartości w teorii Gildera

Stąd kluczowe powiązanie z czasem, który w ekonomii jest czymś więcej niż tylko zmienną w modelach dyskontujących przyszłe przepływy pieniężne. Czas to jedyne dobro ostateczne: nie da się go ani zmagazynować, ani wytworzyć, ani sfałszować. Jego nieodwracalność, będąca ekonomicznym echem drugiej zasady termodynamiki, sprawia, że każda decyzja jest zawsze projekcją w przyszłość, opartą na nieodnawialnym zasobie. Pieniądz, aby był użyteczny, musi być odbiciem tej nieuchronności, a więc powinien stanowić miarę czasu – bezsprzecznie niezmienną, odporną na ingerencję i zakorzenioną w realnych kosztach, które, podobnie jak koszty alternatywne, są funkcją ograniczonego czasu jednostki i systemu.

Koncepcja „wartości pieniądza w czasie", fundamentalna dla współczesnych finansów, znajduje tu swoje naturalne przedłużenie. Stopa procentowa nie jest wyłącznie ceną kredytu, lecz miernikiem preferencji czasowych, który jednocześnie wyraża wartość przyszłych dochodów w teraźniejszości. Jej arbitralna regulacja przez banki centralne – czy to poprzez politykę zerowych (ZIRP) i ujemnych (NIRP) stóp procentowych, czy też poprzez masowy dodruk pieniądza zwany luzowaniem ilościowym – zaburza ten pomiar. Sygnał zamienia się w szum, a gospodarka traci swój najważniejszy kompas. Gilder porównuje to do fałszowania danych w eksperymencie naukowym: jeśli próbujemy wyciągać wnioski z danych, które zostały zmanipulowane, nie możemy mówić o wiedzy, lecz o iluzji. Dlatego dla Gildera stabilna stopa procentowa, powiązana z nieodwracalnym upływem czasu, jest warunkiem racjonalnej alokacji kapitału.

Złoto i bitcoin: nośniki niskiej entropii monetarnej

Myśl Hayeka o rozproszonej wiedzy prowadzi nas do najbardziej praktycznej definicji pieniądza: jest on prawem do przyszłych dóbr i usług, które zdobywamy dziś, rezygnując z alternatywnego użycia naszego czasu. Właśnie dlatego pieniądz ociera się o czas. Pieniądz nie jest czasem. On tylko udaje, że go rozumie. Cena i stopa procentowa stają się językiem, którym system informuje nas o kierunku i intensywności ludzkich pragnień. Jeśli ten język zredukujemy do dekretu, zamiast mowy otrzymamy komendę. Sam Hayek przypominał, że zadaniem ekonomii jest uświadamianie nam, „jak mało w istocie wiemy o tym, co w naszym mniemaniu da się zaprojektować". Pieniądz przestaje być nauką, gdy udaje architekturę wszechwiedzy.

System cen koordynuje wiedzę rozproszoną

Polanyi rozpoznał, że praca, ziemia i pieniądz nie są towarami w sensie pierwotnym, lecz „towarami fikcyjnymi” – bytami siłą wepchniętymi w logikę rynku, choć nie stworzono ich na sprzedaż. Ta fundamentalna intuicja, rezonująca w polskich opracowaniach, stanowi klucz do zrozumienia, dlaczego dzisiejsza dyskusja o pieniądzu jest w istocie debatą o władzy. Kiedy bowiem miara, która miała być neutralna, staje się narzędziem reglamentacji, fikcja towarowa zrzuca maskę i odsłania polityczne oblicze. Nie oznacza to wezwania do zburzenia instytucji rynkowych, lecz postulat ochrony granic, poza którymi miara zamienia się w mechanizm dyscyplinowania. W polskiej literaturze widać to doskonale w analizach pojęcia „fikcyjnych towarów” oraz w krytycznych lekturach samej „Wielkiej transformacji”.

Towary fikcyjne Polanyiego: pieniądz poza rynkiem

Skoro mowa o władzy, spójrzmy na jej najnowszy instrument: CBDC, czyli cyfrowe waluty banków centralnych. Czyż to nie jest doskonała ironia losu, że najbardziej zaawansowana forma pieniądza odtwarza jego najstarszą funkcję, stając się narzędziem ścisłej reglamentacji? Taki pieniądz nie tylko mierzy czas transakcji, ale może go arbitralnie zatrzymać. Może stracić ważność z końcem miesiąca, działać wyłącznie w dni robocze albo odmówić posłuszeństwa, gdy znajdziesz się w niewłaściwej dzielnicy. To nie pieniądz – to cyfrowy pan feudalny z algorytmem zamiast herbu.

CBDC: cyfrowy pieniądz jako narzędzie inwigilacji

Cyfrowe waluty banków centralnych wchodzą na scenę z obietnicą nowej, cyfrowej infrastruktury dla pieniądza. Europejska propozycja jest tu szczególnie wymowna: cyfrowe euro ma być „cyfrowym odpowiednikiem gotówki”, a co za tym idzie – i to jest uroczyste zapewnienie kierowane także do polskiego odbiorcy – „nie byłoby programowalnym pieniądzem”. Oznacza to brak możliwości ograniczania wydatków do konkretnych dóbr czy terminów. Jednak w tym samym czasie Bank Rozrachunków Międzynarodowych (BIS) bada potencjał „programowalności”, wskazując na dwoistość tej idei: z jednej strony korzyści płynące z automatyzacji warunkowej, z drugiej – ryzyko nadmiernej sterowalności przepływów. Warszawa, podobnie jak NBP, na razie przygląda się temu z rezerwą.

Te deklaracje nie kończą fundamentalnego sporu, lecz jedynie wyznaczają jego pole bitwy. Dopóki projekt będzie wierny logice „cyfrowej gotówki”, pieniądz pozostanie neutralnym kanałem, czystą miarą. Jeśli jednak w praktyce zwycięży pokusa filtrowania i warunkowania transakcji, pieniądz z nośnika informacji przeistoczy się w narzędzie panoptycznej regulacji zachowań. Wtedy sygnał zamienia się w szum.

Pieniądz programowalny: ewolucja w stronę reglamentacji

Warto w tym miejscu sięgnąć po brutalną, lecz celną logikę Schumpetera. Rozwój jest „twórczą destrukcją", nieustannym procesem, w którym innowacja obala status quo, a rynek „reorganizuje się od środka". Jeśli jednak kanał monetarny, ten główny rurociąg kapitału, nagradza bezpieczną replikację zamiast ryzyka, cały mechanizm ulega erozji. Twórcza destrukcja zamienia się w pasywną akumulację aktywów, które rosną nie dlatego, że uczą rynek czegoś nowego, lecz dlatego, że są przedmiotem popytu wywołanego polityką. To nie jest elegia dla chaosu, tylko przypomnienie: innowacja potrzebuje sprawiedliwej miary.

Twórcza destrukcja wymaga uczciwej miary monetarnej

Gilder postrzega stabilny pieniądz jako warunek istnienia gospodarki informacyjnej. Odrzuca bowiem wizję ekonomii jako prostej alokacji zasobów na rzecz systemu epistemicznego – procesu, którego celem jest akumulacja wiedzy przez eksperymenty i naukę. Przedsiębiorca staje się w nim badaczem, a jego eksperymenty wymagają precyzyjnej miary do oceny wyników. Niestabilny pieniądz działa tu jak uszkodzony kanał transmisyjny z teorii Shannona; fałszuje dane, prowadząc do błędnych wniosków. Sygnał zamienia się w szum.

Gospodarka jako system epistemiczny w ujęciu Gildera

Dla Gildera pieniądz jest przede wszystkim kanałem transmisyjnym – nośnikiem informacji o wartości rozciągniętej w czasie. Gdy jego podaż staje się przedmiotem arbitralnych decyzji, kanał ten wypełnia się zakłóceniami. Sygnał zamienia się w szum. Rachunek ekonomiczny, kompas przedsiębiorcy, ulega deformacji, a wycena przyszłych strumieni pieniężnych ustępuje miejsca nerwowemu wpatrywaniu się w komunikaty banku centralnego. Kalkulację zastępuje spekulacja. Horyzont inwestycyjny kurczy się do następnego posiedzenia władz monetarnych, a cierpliwy kapitał ryzyka, gotów czekać na odległe zyski, po prostu zanika. W efekcie to nie rynek, lecz aparat polityczno-finansowy staje się głównym arbitrem alokacji zasobów.

Niestabilny pieniądz skraca horyzont inwestycyjny

Docieramy do sedna. Czy czas nowego pieniądza już nadszedł? Oczywiście, że tak, choć historia jest bardziej przewrotna. To nie pieniądz przyszedł do nas — to my, ewolucyjnie, dotarliśmy do niego. I to nie

my, jako jednostki, go potrzebujemy. Potrzebuje go społeczeństwo, tak jak organizm potrzebuje krwi, by transportować zaufanie, a nie tylko towary. Chodzi o to, by istniało coś więcej niż suma naszych ego i cyfrowych kaprysów. Pieniądz, ten fikcyjny towar Polanyiego, nigdy nie był nasz w sensie prywatnym. On zawsze był nasz, wspólnotowy, a my tymczasem, oślepieni błyskiem banknotów, pomyliliśmy go z posiadaniem.

Pieniądz, który nie zna czasu, który nie tyle go przekracza, co nieustannie się w nim zmienia, przestaje być narzędziem. Staje się rytuałem. A my, całe społeczeństwo, jesteśmy kapłanami tej zmiennej liturgii, czy tego chcemy, czy nie. Pytanie nie brzmi więc, czy nadejdzie nowy pieniądz, bo on już tu jest. Prawdziwe pytanie brzmi: czy mamy jeszcze czas, by go zrozumieć, zanim stanie się jedynym czasem, jaki nam pozostał.

> Staje się rytuałem. A my, całe społeczeństwo, jesteśmy kapłanami tej zmiennej liturgii, czy tego chcemy, czy nie. Pytanie nie brzmi więc, czy nadejdzie nowy pieniądz, bo on już tu jest. Prawdziwe pytanie brzmi: czy mamy jeszcze czas, by go zrozumieć, zanim stanie się jedynym czasem, jaki nam pozostał.

Inspiracje

[1] **"Standard złota w epoce pieniądza cyfrowego"** Georg Gilder

Amerykański inwestor, autor, ekonomista i współzałożyciel Discovery Institute. Znany z badań nad ekonomią podaży i technologią. Do jego najważniejszych dzieł należą „Bogactwo i ubóstwo” oraz „Życie po Google”. Prezes Gilder Publishing LLC.

American investor, author, economist, and co-founder of the Discovery Institute. Known for his work in supply-side economics and technology. Notable works include ***Wealth and Poverty*** *and* ***Life After Google****. Chairman of Gilder Publishing LLC.*

Discovery Institute

Literatura uzupełniająca

APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: cccee2c3-c2b5-4b7b-af3a-6ff76245cf9e